

O karze aresztu i chłości za palenie tytoniu, o wyprawie włościanina do Jerozolimy, pożar w Broku, kilka spraw kryminalnych, ale i o czytelnictwie w Porębie co nieco

Wstępem, przypisami i ilustracjami opatrzyli Marta Kotowska i Jerzy Madzelan.  
Ilustracja wyróżniająca opracowanie: Alfred Wierusz-Kowalski, *Powrót z jarmarku*,  
olej na płótnie ok. 1880 r.

Źródło: Galeria Malarstwa Polskiego, na portalu [pinakoteka.zascianek.pl](http://pinakoteka.zascianek.pl).

Kilka tygodni temu informowaliśmy, iż poszukujemy udokumentowanych i odległych w czasie świadectw występowania w naszej okolicy osobników zwanych letnikami, a przynajmniej dowodów zastawiania na nich sideł w postaci np. ogłoszeń. Zamieściliśmy wówczas, pochodzący z roku 1898, gazetowy anons pana Rylkego, zachęcający do spędzenia wakacji w jego agroturystycznym przedsięwzięciu w Płatkownicy. Niewiele czasu minęło, a już mamy ogłoszenie kolejne. Pochodzi z roku 1893 i tyczy oferty wynajęcia domku letniskowego w Orle nad Broczyskiem<sup>1</sup>. Przypuszczamy, że chodzi o jakiś domek gościnny mieszczący się przy wówczas majorackim dworze w tejże miejscowości<sup>2</sup>.

Niedawno donosiliśmy o naszym godnym Kolumba odkryciu, iż miejscowość kościelna Jasienica leży w odległości mniejszej niż 30 km od Broku, a tym samym wchodzi w skład brokowskiego wszechświata. Spieszmy więc z publikacją kolejnego materiału dotyczącego sąsiadów. Już pewien czas temu zamieściliśmy pochodzący z roku 1884 list mieszkańca Kosowa, w którym tenże chwalił tamtejsze władze za wprowadzenie zakazu palenia tytoniu pod karą pieniężną. Okazuje się, że Jasienica znacznie Kosów w tej sprawie wyprzedziła, a jeśli chodzi o kary, to okazała się bardziej radykalna, gdyż zastosowała areszt i chłostę. Jeśli więc myślicie państwo o wprowadzeniu podobnych zakazów w swojej miejscowości, to radzimy poniższy materiał uważnie przestudiować, a później wybrać stosowny i najbardziej skuteczny środek perswazji.

Choć wioska o miło dla ucha brzmiącej nazwie Żabokliki, leży hen daleko, bo aż pod Siedlcami, to zainteresowały nas egzotyczne peregrynacje tamecznego włościanina. Z wyjazdami mieszkańców wsi za chlebem do Brazylii, a nawet i do Paragwaju wciąż się spotykamy. Zjawisko jednak to rzadkie, aby prosty człek z ludu, ot tak, z czystej duchowej potrzeby, wybrał się aż do Jerozolimy. Przykład pana Sowy zachęci może i innych do przedsięwzięcia zbożnej ekspedycji, a zamieszczona relacja pomoże w szczegółowym jej zaplanowaniu.

Dalej znajdują czytelnicy trzy kryminały: pierwszy jest o tym, że picie z kimś gorzałki nie czyni z niego przyjaciela i można się na takiej znajomości zawieść okrutnie; morał zaś z drugiego jest taki, żeby na weselach nie brać broni do ręki, bo ta może kogoś przyrodzenia, a nawet i życia pozbawić; trzeci i ostatni thriller dotyczy zabójstwa szefa, którego pod Małkinią dokonał trunkowy księgowy pod wpływem szoku pourazowego, wywołanego zwolnieniem z pracy.

---

<sup>1</sup> „Kurjer Warszawski” nr 111 z 23 kwietnia 1893 r.

<sup>2</sup> Więcej o majoracie i jego posesorze, carskim generale Andrieju Aleksandrowiczu Kucyńskim w zamieszczonej na tej samej stronie internetowej opowieści *Grobowiec, poeci i rękawiczki*.

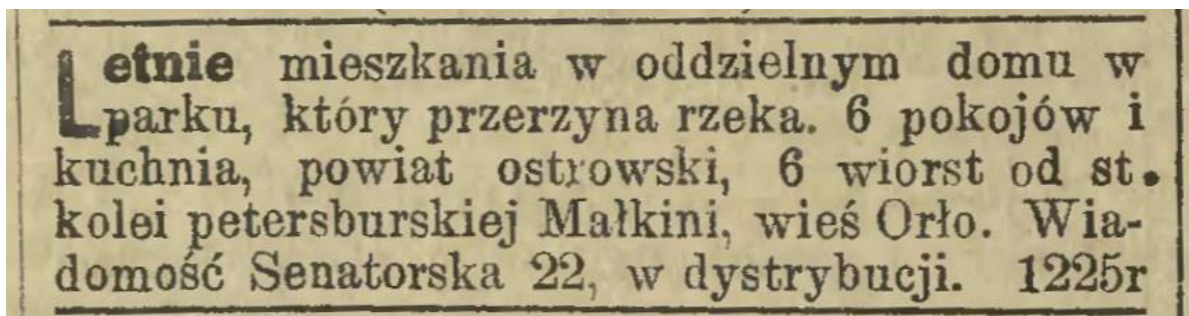
Jest też doniesienie o pożarze w Broku, ale tylko po części jest to informacja dramatyczna, po części zaś dowodzi, iż jeśli chodzi o różnice narodowościowe i religijne, to w miasteczku mamy – jak śpiewał wokalista o niezwykłym kolorze włosów – „Keine Grenzen”, a wszyscy brokowiacy to jedna wielka, kochająca się rodzina.

Pani Aleksandra J. pyta, czy puścić córkę na saksy do Niemiec? Córka chce się tam wybrać skutkiem kuszenia swej koleżanki Haliny, która już tam bywała. Owa Halina niewiele grosza zza granicy przywiozła, a za to, jak można wnosić z jej obecnego zachowania, straciła na obczyźnie wiele ze wpojonych w rodzinnym domu zasad moralności i bojaźni Bożej. Teraz ta Halinka chodzi po wiosce i rozpowiada, że szkoda chodzić do szkół i do roboty, bo lepiej wyjechać z kraju. Za poradę niechaj posłuży poniższa relacja czytelnika z wioski, w której znacznie wcześniej moda na wyjazdy zapanowała:

Z całej wsi wyjechało do Ameryki przeszło 60 osób. A do Prus, to nie ma domu, z którego by nie jechało jedno, dwoje, a nawet i troje. Jadą nie tylko biedni, ale i bogaci. Nic dziwnego, że młodzież powraca z wychodźstwa tak rozpuszczona, jak dziadowski bicz. Urządzają sobie hulanki, a na hulankach bójki i nic więcej. O oświatę wcale nie dbają. W zimie, podczas długich wieczorów, zapraszam swoich kolegów na wspólne czytanie „Zorzy”, lub książek, to na moje zaproszenie przyjdzie czasem jeden, a czasem nikt... Ale za to na granie pójdą choćby i na drugą wieś. Taki to smutny obraz przedstawia nasza wieś<sup>3</sup>.

Pani Jadwiga W. nie może się zapewne doczekać rady pomocnej w odświeżeniu starego masła. Kilka tygodni temu zamieściliśmy listę okolicznych jarmarków i targów, sugerując, aby do miejsc tych zaglądać i tam się zaopatrywać w co tańsze produkty. Pani Jadwidze dwa razy powtarzać nie trzeba. Wraz ze swoją koleżanką organiściwą zakupiły po tanioci kilka kilogramów masła, co jak na jej czteroosobową rodzinę jest chyba przesadą. Pyta się teraz nasza czytelniczka, co robić, bo smak masła wskazuje, że nie jest już pierwszej świeżości. Wyszperaliśmy taki oto przepis:

Aby staremu i gorzkiemu masłu odjąć zły i nieprzyjemny smak, wygniata się je doskonale w czystej, świeżej wodzie, do której się wpuszcza na 2 funty masła 39 kropli roztworu (solucji) chlorku wapnia, poczem płucze się je raz jeszcze w czystej wodzie. Jeżeli masło jest tylko stare, ale jeszcze nie gorzkie, to można smak jego poprawić także przez wygniecenie go w świeżem, słodkiem mleku i wypłukanie potem w wodzie<sup>4</sup>.



**L**etnie mieszkania w oddzielnym domu w Parku, który przerzyna rzeka. 6 pokojów i kuchnia, powiat ostrowski, 6 wiorst od st. kolei petersburskiej Małkini, wieś Orło. Wiadomość Senatorska 22, w dystrybucji. 1225r

<sup>3</sup> „Zorza” nr 15 z 13 kwietnia 1911 r.

<sup>4</sup> Tamże, nr 11 z 14 marca 1869 r.

## NOWINY.

Zakaz palenia tytoniu. W numerze 22-gim Gazety Świątecznej w artykuliku pod tytułem „Przykład dla gmin” podaliśmy wiadomość o uchwale gminy Wilczyce przeciw paleniu papierosów; obecnie za pośrednictwem ks. Antoszewskiego dowiadujemy się, że mieszkańcy gminy Jasiennicy (w pow. Ostrowskim, gub. Łomżyńskiej) na zebraniu gminnym w dniu 22 lipca wydali taką uchwałę, mniej więcej następującej treści: „Z powodu częstych pożarów wynikających najczęściej z palenia papierosów, fajek itd. niniejszym postanawiamy, iż każdy, kto by palił papierosy lub fajkę itp. w zabudowaniach gumienych oraz na ulicy w pobliżu domów, ulegnie za pierwszym razem zamknięciu w areszcie przy zarządzie gminnym w ciągu półtorej doby; w razie powtórzenia tegoż – zostanie zaskarżony przez sędziom gminnym za przekroczenie powyższej uchwały. Dzieci do 15-tu lat wieku ulegną karze różgami, pierwszy raz – 5, drugi – 10, trzeci – 15, które wymierza sołtys w przytomności dwóch gospodarzy. Żeby nie narażać chłopców wiejskich na pokusę, zabroniono szynkarzom w całej gminie sprzedawania dzieciom tytoniu i papierosów. Uchwała ta obowiązuje sołtysów, aby zwołali zebrania gromadzkie i uchwałę gminną ogłosili do ścisłego zastosowania się i przestrzegania takowej.”

Postanowienie to, jak pisze ks. A. wywarło dobre skutki, gdyż w całej gminie nie zobaczy nikogo z fajką lub papierosem na ulicy. Jakże by pożądanem i dobrem było, gdyby i inne gminy uchwaliły podobne postanowienia, pewno by liczba tak częstych dziś pożarów, które wynikają najczęściej z papierosa, zaraz się zmniejszyła, a ze zmniejszeniem liczby pożarów, zmniejszyłyby się i liczba ofiar zostających bez dachu, chleba a nieraz i bez odzienia.

A. K.



Plakat z przełomu XIX i XX w. reklamujący papierosy Warszawskie.

Źródło: Stacja Muzeum w Warszawie (dawne Muzeum Kolejnictwa).

[„Zorza” nr 20 z 16 maja 1895 r.]

## CO SŁYCHAĆ.

**W gub. siedleckiej. Pielgrzymka do Jerozolimy.** Gospodarz ze wsi Żaboklik pod Siedlcami p. Aleksander Sowa, ubiegłej zimy odbył pielgrzymkę do Jerozolimy. Do Odesy udał się on pieszo, a szedł 27 dni. Tam uzyskał paszport na przejazd do Jerozolimy, co zajęło mu półczwarta tygodnia, i siadł na statek, który zawiózł go w ciągu dni jedenastu przez Konstantynopol do Jaffy. Bilet na statek tam i z powrotem kosztował go 25 rubli. Z Jaffy, w ciągu pięciu godzin, niedawno zbudowaną koleją przyjechał Sowa do Jerozolimy. Tu, korzystając z gościnności klasztornej, przebywał od Bożego Narodzenia do Wielkiejnocy i zwiedził okoliczne miejsca święte, a dzień Bożego Narodzenia spędził w Betleem. Ksiądz Jakundyn, Polak, opiekujący się polskimi pielgrzymami, był przez ten czas chory, nasz więc pielgrzym pozostawał pod opieką duchowną jednego z zakonników Czechów, umiejącego po Polsku. Z powrotem z Odesy, za rubli 9, Sowa w kwietniu powrócił do domu, wydawszy na całą drogę 150 rub., z czego rub. 70 kosztowały go różne pamiątki, kupione w Jerozolimie, jakie przywiózł rodzinie, sąsiadom i do kościoła parafji swej w Siedlcach

[„Echa Płockie i Łomżyńskie” nr 11 z 7 lutego 1900 r.]

**Zuzel (pow. ostrowski).** [...] Do ostatnich czasów lud tutejszy cichy i spokojny, zaczyna objawiać skłonności odmienne. Jeden z gospodarzy zuzelskich udał się do wspólnego zagajnika i zrąbał 4 olsze samowolnie, a kiedy reszta sąsiadów schwytała go na uczynku i chciała zabrać defraudację, wywiązała się sprzeczka, która zamieniła się w bójkę na pięści.

Zabawne było zakończenie zbrojnej rozprawy. Jeden z poturbowanych zrobił wymówkę w tych słowach.

– To ty Jasiu, taki dobry sąsiad? Wczoraj piłeś ze mną monopolówkę u Żyda, a dziś mnie bijesz?

– Ale bo widzisz Józiu, wtenczas nie jeździłeś w cudzą olszynę – odpowiedział.

Są tu kłusownicy nie tylko na dziczyznę, cudzą własność, ale i na dobre imię człowieka. Na pierwszych jest sąd i policja, drudzy polują bezkarnie i nie ma komu przytrzymać na takim szlachetnem zajęciu.

K.

[„Gazeta Świąteczna” 52 (1095) z 29 grudnia 1901 r.]

**Wypadek z bronią.** We wsi Kościelnej pod Ostrowiem, w gubernji łomżyńskiej, odbywało się wesele. Był też na niem niejaki Dumała. A że przyszedł na wesele prosto z polowania, więc miał i broń ze sobą. Rozebrał ją i schował w stodole. Ale jeden družba chciał strzelić na wiwat. Poszedł do stodoły, a za nim pobiegł i właściciel strzelby. Ten zaczął ją składać, a družba przysiadł w kucki na przeciwko niego i jał się przypatrywać. Wtem złożona już i nabita strzelba przypadkiem, przez nieostrożność Dumala, wypaliła, i cały nabój ugodził družbę w krok. Żył on już tylko kilka godzin i umarł. Działo się to ostatniego tygodnia przed adwentem.

*Czytelnik A. Kow. t.*

[„Kurjer Warszawski” nr 10 z 10 stycznia 1902 r.]

### Pożar osady.

W osadzie Brok, gminy Orło, w pow. ostrowskim, wynikł pożar w d. 4-ym b. m.; o godz. 3-ej po północy, gdy cała ludność w śnie pogrążona była.

Niegdyś znaczne miasto, założone w r. 1505 przez Erazma Ciołka, biskupa płockiego, Brok, leżący nad Bugiem, na wyniosłym brzegu, w położeniu malowniczym, był ulubioną siedzibą biskupów płockich i opiewany w odach przez Sarbiewskiego; tu też dzieła swe pisał zasłużony biskup płocki, Stanisław Łubieński.

Z biegiem czasu Brok podupadł i zamieniono go na osadę, a o dawnej świetności mówią jeszcze budynki murowane i bruki na ulicach, po kilka staj wzdłuż aż poza osadę idące.

Dziś w połowie przez Żydów zamieszkany, Brok liczy do 2,500 mieszkańców, którzy, zaskoczeni wieścią o pożarze, wybiegłszy z łóżek, tracili głowy w przerażeniu.

Ogień powstał w domu, o 20 kroków odległym od bożnicy, wzniesionej kosztem 8,000 rb., i nie tylko temu domowi modlitwy, lecz i innym budowlom zagrażał wobec bezradności mieszkańców.

Zorganizowaniem ratunku zajęł się wikariusz parafji miejscowej, ks. Marceł Przedpełski i, dając sam przykład poświęcenia, zachęcił ogół do tłumienia płomieni i dzięki tylko jego energii i wpływowi skończyło się na spłonięciu trzech domów.

Z powodu tego pożaru od mieszkańców starozakonnych otrzymujemy list następujący:

„W osadzie Brok, w pow. ostrowskim, gub. łomżyńskiej, wynikł w nocy pożar, w pobliżu bożnicy. Wikariusz parafji brokowskiej, ks. Marceł Przedpełski, na wieść o pożarze, przybiegł na miejsce i nie tylko przemówieniem do mieszkańców zachęcił ich do ratowania domów i zagrożonej płomieniami, odległej o 20 kroków od miejsca pożaru, bożnicy, lecz własnymi rękoma, z narażeniem swej osoby, pracował nad stłumieniem ognia. Dzięki temu uratowano osadę i nasz dom modlitwy. Za taki czyn mieszkańcy starozakonni czują wdzięczność do szanownego księdza wikariusza i modlić się będą o zdrowie i pomyślność dla niego.”



Synagoga w Broku spalona przez Niemców we wrześniu 1939 r.<sup>5</sup>

[„Gazeta Świąteczna” nr 46 (1346) z 18 listopada 1906 r.]

W **Porębie** pod Ostrowią w gubernji łomżyńskiej zawiązało się w ostatnich dniach października koło Macierzy Szkolnej. Na członków zapisało się 40 osób. Postanowiono założyć księżnicę i otworzyć w Porębie przy kościele czytelnię. Do zarządy wybrani zostali: na przewodniczącego ksiądz proboszcz Jabłoński, na pisarza A. Rytelewski, na skarbnika ksiądz A. Szalkiewicz, na członków: J. Zasłona, P. Rytelewski i P. Rosiński, na przedstawiciela koła W. Lewandowski, do rady sprawdzającej Fr. Kulesza i M. Kulesza.

F. K.

[„Kurjer Warszawski” nr 98 (wydanie poranne) z 8 kwietnia 1936 r.]

#### Z KRAJU.

We wsi Zawisty Dzikie, w pow. Ostrów Mazowiecka, pod Małkinią, w fabryce narzędzi rolniczych Bolesława Gołębiowskiego, pracował od 4-ech lat 40-letni Zygmunt Zyskowski, buchalter. W ostatnich czasach Zyskowski, zaniedbywał się w pracy i często upijał się. Z tego powodu Gołębiowski przed kilku tygodniami usunął Zyskowskiego z pracy. Onegdaj wydalony buchalter przyszedł znowu podchmielony do kantoru i zwrócił się do Gołębiowskiego, aby powtórnie przyjął go do pracy. Gdy G. kategorycznie odmówił żądaniu, Zyskowski wyjął rewolwer i wystrzelił dwa razy, raniąc G. w prawą rękę i w serce. W kilka minut później Gołębiowski zmarł. Zabójca zatelefonował na posterunek policji w Małkini i oddał się w ręce komendanta posterunku. Zyskowskiego osadzono w więzieniu w Łomży. Zmarły tragiczną śmiercią pozostawił żonę i 4-ro dzieci, zabójca zaś – żonę i 6-ro dzieci.

---

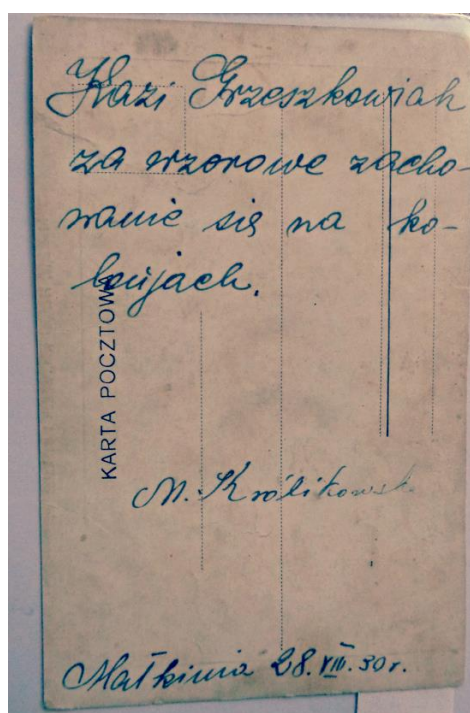
<sup>5</sup> M. Pomeranc, *Destruction of Brok*, [w:] A. Margolis, *Memorial book of the community of Ostrow-Mazowiecka*, Tel Aviv 1960, s. 544-547.





Małkińskie delikatesy i zarazem sklep monopolowy w połowie dwudziestolecia międzywojennego. Zaskakujący jest tekst na zamieszczonym poniżej rewersie pocztówki. Pocztówka z wizerunkiem sklepu monopolowego stanowiła bowiem pamiątkę wręczoną Kazi za wzorowe zachowanie na koloniach.

Źródło: Muzeum Kresów i Ziemi Ostrowskiej w Ostrowi Mazowieckiej.



Rewers pocztówki zamieszczonej powyżej.

Źródło: Muzeum Kresów i Ziemi Ostrowskiej w Ostrowi Mazowieckiej